

http://otokoclub.pl/temat_558,istnienie-totalnej-opozycji-przeczy-sprawnie-dzialajacej-demokracji-parlamentarnej.html

Istnienie totalnej opozycji przeczy sprawnie działającej demokracji parlamentarnej

11.06.2019



Witold Modzelewski...

Cytując klasyków polskiego gderania powiem: jest źle, może nawet jeszcze gorzej: skuteczne rządzenie państwem demokratycznym wymaga istnienia silnej, kompetentnej i skutecznej opozycji.

Dzięki jej codziennej krytyce, której jednak celem nie jest destrukcja państwa lecz właśnie jego ochrona w celu przejścia w przyszłości rządów, sprawujący władzę muszą się starać, unikać błędów i działać w interesie wyborców. Od czterech lat większość naszych opozycji zupełnie nie ma pojęcia o swojej roli. Sam bezsensowny pomysł aby nazwać się „totalną opozycją” świadczy o oryginalnym rozumieniu swojej roli – przecież to przyznanie się do braku jakiegokolwiek wizji: złe jest to, co robią rządzący dlatego, że to robią („teoria antypisu”). Zarazem w jednym zdaniu totalny opozycjonista musi zapewnić, że gdy zdobędzie władzę, to zachowa wszystkie totalnie odrzucane pomysły rządzących, bo wie, że tak naprawdę, to plecie głupstwa.

Musimy przestać oszukiwać się i dostrzec wreszcie to wszystko, co jest widoczne dla każdego bezstronnego obserwatora naszej sceny politycznej: każdy (bez wyjątku) wyznawca „teorii antypisu” prezentuje – oględnie mówiąc – przeciętny poziom politycznych kwalifikacji. Nie będę oczywiście znęcał się nad „narracją” byłego ministra finansów (a nawet wicepremiera) w liberalnych rządach, który dał się dobrze poznać dzięki przesłuchaniom przed komisją śledczą oraz jego komentarzom wygłaszanym przy tej okazji. Każdy, nawet zupełny laik upewnił się, że finansami publicznymi przez ponad sześć lat rządził ktoś, kto zupełnie się nie nadawał nie tylko merytorycznie, ale nawet mentalnie. I kogoś takiego – jako członek komisji śledczej – głośno i gorliwie broni polityk liberalny (nazywa się chyba Konwiński). Czy takimi ludźmi można wygrać wybory? Wolne żarty. Sięgnijmy jednak do wyższej półki i posłuchajmy tego, co opowiadał w dniu 3 maja br. były szef rządu. Tu – na marginesie – moja prośba: nie był to żaden „wykład na Uniwersytecie Warszawskim”, lecz zwykły wiec polityczny w wynajętej sali

tej uczelni – nie ujmujemy powagi tej szanowanej instytucji, która na to nie zasługuje. Cóż dowiedzieliśmy się z jego wypowiedzi? Były to dość płytkie i mało oryginalne przemyślenia, poprawne „europejskie” ogólniki, natychmiast głośno wychwalane przez dyżurnych lizusów. Nie przekonały obywateli w wyborach do Parlamentu Europejskiego: wynik znamy.

Gdy brak jest oryginalnych pomysłów rządu może warto, aby liderzy „antypisu” zmienili swój zewnętrzny wizerunek: tak, jak poprzedni prezydent zgolił wąsy i przestał polować, to np. potencjalny lider opozycji mógłby postąpić odwrotnie: zapuścić wąsy i zacząć grać w warcaby. Ten fakt byłby szybko uwypuklony przez „media głównego nurtu”, a wyborcy dostrzegliby wreszcie istotne zmiany po tej stronie sceny politycznej. W końcu wąsy dodają powagi, można je co pewien czas podkręcać, co świadczyć będzie również o powrocie do staropolskiej tradycji. Porzucenie np. „haratania w gałę” na rzecz warcabów będzie dowodem spóźnionej, ale przecież widocznej dorosłości, codziennej powagi i skupienia, które przecież charakteryzuje prawdziwego męża stanu. Wtedy on nic nie musi mówić, bo przecież intensywnie myśli, a naraz się przecież nie da: albo jedno, albo drugie.

Już wiem, że pomysł na zmianę wizerunku zostanie szybko odrzucony, bo brak wąsów nie dał zwycięstwa byłemu prezydentowi. Ale na pewno nie zaszkodził. Można by nawet sformułować hasło na kampanie prezydencką: NASZ poprzedni prezydent oszczędł dlatego, że (niepotrzebnie) zgolił wąsy, a my uczymy się na błędach: jego następca nie popełni tego błędu i ma (znów) wąsy. I jeszcze gra w warcaby. Nie będzie np. latał w krótkich gaciach po boisku, bo to przecież nie przystoi mężom stanu.

Najważniejsze aby niczego nie kombinował tylko powtarzał, że jego zwolennicy nie są żadnym „antypisem”, lecz będzie realizować dalej pisowi program, ale bez Kaczyńskiego. A przecież wiadomo, że ICH wyborcy głosują za „pisem”, ale ponoć nie lubią jego lidera. Jest więc to pozytywny program . I wielka szansa na sukces.

A teraz przez chwilę poważnie: rządzącej większości i wszystkim wyborcom należy się kompletna, powściągliwa i skuteczna opozycja. Bez niej nasza demokracja jest w gorszym stanie i musi obniżyć jakość rządu. Na pocieszenie dodam, że jest jeszcze gorszy od obecnego wariat naszej demokracji: jest nim PO-PiS. To byłoby dużo gorsze niż powrót „na białym koniu” byłego ministra finansów, tym razem chyba już w roli dżokeja.